Nr. 220. Należytość pocztową opłacono gotówką. Lwów, poniedziałek 6 września 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 90 Mk. (z przesyłką poczt.)

CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil 1 Mk. „Nadesłane" i „Nekrologia" za wiersz nonp. 3 Mk. komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 5 Mk. Drobne ogłoszenia 30 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 23.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski

3 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Groźba wojny polsko-litewskiej.

WARSZAWA, 4. września. (Tel. wł.). Rząd polski otrzymał od rządu litewskiego notę, która oświadcza, że w razie posuwania się wojsk polskich poza Augustowo, rząd litewski będzie uważał to za casus belli (powód do wojny).

Bezpośrednio po otrzymaniu tej noty odbyła się narada R. O. P., na której na propozycyę Sapiehy wysłano notę do rządu litewskiego i do państw europejskich z przedstawieniem stanu rzeczy wedle zapatrywania polskiego.

Litwini zaatakowali nasze oddziały.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 4. września 1920.

Oddziały jazdy naszej w rejonie Sejny-Suwałki-Augustów zostały zaatakowane przez wojska litewskie, które działając w porozumieniu z bolszewikami, przekroczyły bez wypowiedzenia wojny, linię Cursona.

W rejonie Brześcia lit. 3 dyw. Legionów w walce pod **Czernawcami**, wzięła około 200 jeńców i kilka karabinów maszyn.

Między Włodawą a Dubienką nieprzyjaciel w paru miejscach zaatakował nasze pozycye, dążąc do sforsowania linii Bugu. **Wszystkie ataki ze stratami dla nieprzyjaciela odparto.** Stwierdzono, iż pod Bereżcem oddziały nieprzyj. atakowały pod presyą karabinów maszyn. ustawionych na ich tyłach i kierowanych przez komunistów.

W walkach pod Łaszczowem jazda nasza wzięła około 100 jeńców. Wyróżnił się szwadr. 1 p. ułanów pod wodzą por. Nowaczyńskiego zdobywając w szarży 4 kulomioty.

W rejonie Bełza oddziały nasze przełamując w dalszym ciągu opór nieprzyjaciela posuwają się naprzód. **Na wschód od Lwowa po ostrej walce obsadziliśmy stacyę węzłową Krasne.** Od Gołogór po Rohatyn a dalej wzdłuż Dniestru walki o charakterze lokalnym.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

Sytuacya na froncie południowym.

„Gazeta lwowska" donosi:

Bełz, który nieprzyjaciel potrafił przedwczoraj opanować, został z powrotem odebrany, a nieprzyjaciel odrzucony na **Krystynopol**. Oddziały nieprzyjacielskie, które przeszły Bug pod **Dobrotworem**, zostały rozbite i wyrzucone za Bug, przyczem zdobyto 1 działo, 6 karabinów maszynowych, dużo materyału wojennego, jakoteż wzięto jeńców.

Oddziały nasze zajęły wczoraj po ciężkiej walce Krasne i Przemyślany. Linia nasza przebiega obecnie od Kamionki Strumiłowej wzdłuż Bugu przez **Krasne**, **Olszanicę**, **Przemyślany** i dalej wzdłuż Gniłej Lipy.

Ataki nieprzyjacielskie na grupę gen. Pawlenki zostały odparte.

—•—

SUWAŁKI. 4 września. (Pat.) W nocy z 1 na 2 września wojska litewskie wprowadzając w akcyę karabiny maszyn. i artyleryę **zaatakowały nasz 16 p. ułanów w Sejnach i szwadr. 7 p. ul. w Lipowie.** Według wiadomości, jakie zdołano zebrać, mają one rozkaz szybkiego posunięcia się na Augustów. Ze strony wojskowej polskiej nie dano żadnego powodu do tego rodzaju akcyi, a linia prowizor. granicy polsko-litewskiej nakreślonej przez ententę, nietylko nie była przez wojska polskie przekroczona, ale nawet osiągnięta. **Wojska litewskie zajmują obecnie poza linią granicy polsko-litewskiej linię Giby, Sejny, Klejny i Glinice Lipowo.**

WARSZAWA 4. września (Pat.). „Przegląd Wieczorny" omawiając podstępny atak wojsk litewskich w Sejnach i Lipowie pisze:

Wypadki te są niewątpliwie bardzo nieszczęśliwe i komplikują niezmiernie sytuacyę militarnią i dyplomatyczną Polski. To, że wojska l i t e w s k i e s a m o w o l n i e b e z ż a d n e g o u p o w a ż n i e n i a z e s t r o n y e n t e n t y, s t a j ą n a l i n i i G i b y, S e j n y, K l e j w y, I g l i n i e c, L i p o w o, w e w n ą t r z t e r y t o r y ó w b e z s p r z e c z n i e p r z y z n a n y c h P o l s c e p r z e z e n t e n t ę i rozpoczynają nawet akcyę zaczepną, jest rzuceniem głowni na rusztowanie pokoju, wznoszone z takim trudem. Polska gorąco pragnie pokoju i przyjaźni z Litwą Kowieńską i zawsze gotowa jest rozważać wszystkie drogi. które do tego pokoju mogą prowadzić, nie można jednak od niej wymagać, aby tolerowała samowolną akcyę, przeprowadzającą w drodze siły zbrojnej wszelkie uroszczenia nacyonalizmu i szowinizmu litewskiego.

Widoki pokojowe.

W przyszłym tygodniu mają się rozpocząć ponownie chwilowo przerwane rokowania pokojowe. Sprawa nowego miejsca rokowań została zgodnie załatwioną, przyczem obydwie strony okazały dużo dobrej woli i gotowości do ustępstw. Sprawozdanie delegatów, którzy z Mińska wrócili do Warszawy są pełne optymizmu, a minister spraw zagranicznych Sapieha wypowiedział oczekiwanie, że w przyszłym tygodniu należy się spodziewać zawieszania broni, a do miesiąca zawarcie pokoju.

Jeżeli o Polsce ktokolwiek myślał o przeciąganiu wojny, ugiąć się musi wobec zdecydowanej woli olbrzymiej większości społeczeństwa. Dziś już nikt nie ma odwagi mówić o dalszej wojnie. Wprawdzie tu i ówdzie podnosi się głos, że nie możemy zawierać pokoju, ale tylko rorejm, ale to jest naprawdę głos wołającego na puszczy. Wola mas ludowych przejdzie nad nim do porządku, czuwać tylko trzeba, aby w sztuczny sposób nie zabarykadowano utorowanych już dróg pokojowych.

Że przeciw pokojowi nie będą mogły być prowadzone knowania w rządzie, daje klasie pracującej gwarancye obecność w nim tow. **Daszyńskiego**, który w skład rządu wszedł z jasno określonym celem: **doprowadzić do zakończenia wojny**. Nad szczerem dążeniem do zawarcia pokoju czuwać też będą w łonie delegacyi pokojowej dwaj nasi towarzysze. Gdyby w zamiarach rządu nie było tendencyi pokojowych, obecnością swoją reprezentanci polskiej partyi socyalistycznej nie dawali by tej robocie nowej sankcyi.

Wszystko więc przemawia zatem, że oczekiwanie pokoju ma bardzo poważne logiczne i faktyczne podstawy.

Nie znaczy to jednak, aby pokojowi nic już nie stało na przeszkodzie. Trudności wyłonią się niewątpliwie przy omawianiu szczegółowych warunków pokoju.

Już poznaliśmy ogłoszone pierwotne wszystkie warunki pokojowe, układane pod wpływem zwycięstw militarnych uznane zostały po zmianie sytuacyi tylko za substrat do dyskusyi. Obecna strona polska ma przedłożyć konkretne propozycye pokojowe, ustala je rada ministrów i obrony państwa, a w konkretne uchwały ujęły je kierownictwo naszej partyi. Potrzeba tylko dobrej woli z obydwu stron, szczerego przejęcia się i przez rząd rosyjski zasadę wypowiedzianą przezeń w wiosennej nocie pokojowej, że niema sprawy spornej, którąby się nie dała

Naczelnik państwa we Lwowie.

LWÓW. 4. września. (Pat.) **Dziś o godzinie 1-szej po południu przybył automobilem z Lublina i Zamościa Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, odbywający inspekcyę frontu.**

Po przybyciu do Lwowa Naczelnik Państwa **udał się do Dowództwa frontu południowego na** konferencyę poczem po śniadaniu o godzinie 5.30 odbył dalszą dłuższą konferencyę w Dowództwie.

Jutro tj. w niedzielę rano udaje się Naczelnik na dalszy objazd frontu a wieczorem odjeżdża do Warszawy.

załatwić drogą „rokowań" wtedy konferencya w Rydze skończy się z pewnością podpisaniem pokoju.

Muszą odpaść wszelkie warunki, które oznaczałyby mieszanie się w wewnętrzne sprawy stron pertraktujących. Sprawy graniczne między Rosyą a Polską właściwie nie powinny istnieć, gdyż terytorya etnograficzne obu państw z sobą się nie stykają. O ile kwestye wątpliwe nie będą mogły być definitywnie załatwione, trzeba stworzyć warunki aby swobodna decyzya spoczęła w ręku interesowanej ludności. Pod tym względem nie powinny powstać żadne trudności, bo obecny rząd rosyjski jest oddawna pionierem zasady stanowienia o sobie narodów, a tę zasadę propagował też rząd polski po zajęciu rozległych obszarów kresowych na wschodzie.

Jednak mimo nieistnienia teoretycznie żadnych przeszkód, nie oddajemy się złudzeniom, bo choćby fakt zapuszczania się w ostatnich dniach Budiennego aż w okolice Lublina, nie świadczy o nieprzepartej woli zawierania pokoju sprawiedliwego.

Dlatego trzeba czujności, trzeba śledzić z wytężoną uwagą każdy krok tych, którzy w swym ręku dzierżą decyzyę, czy ma być pokój, czy dalsza wojna.

Proletaryat polski śledzić będzie przedewszystkiem delegacyę polską, aby nie z jej winy rozbiły się rokowania. Jesteśmy zaś przekonani, że na rządowe czynniki rosyjskie, które już niedwuznacznie zdradzały imperyalistyczne tendencye, wywrze odpowiedni i skuteczny nacisk proletaryat rosyjski, który chyba na równi z nami ma już dość wojny, a wtedy dzisiejsza nadzieja pokojowa staną się rzeczywistością.

I z pokoju nie obiecujemy sobie wiele. zniszczenie sześcioletnią wojną nie da się odrazu zabliźnić, ale to nie może zmniejszyć naszego pragnienia pokoju a im później on pryjdzie tem dłużej czekać trzeba będzie na jego błogie rezultaty.

Zdajemy sobie też sprawę, że staną nowe i ciężkie zadania i walki, ale na spełnienie tych zadań czeka proletaryat już tak długo i tak niecierpliwie.

Proletaryat polski wie, że zawarcie pokoju będzie zwrotnym punktem w jego społecznem i gospodarczem życiu, dlatego tak stanowczo żąda zakończenia wojny i tę wolę swoją przeprowadzi.

Głąbiński skłamał!

WARSZAWA. 4 września. (Pat.) Prezydyum Rady ministr. komunikuje:

Zgodnie z uchwałą Rady ministrów z 30 sierpnia br., podaną do wiadomości prasy za pośrednictwem P. A. T. stwierdzającą, **„że żaden z ich członków nie udzielił p. Głąbińskiemu wiadomości, jakoby wniosek o zawarcie sojuszu z Niemcami był postawiony na posiedzeniu Rady ministrów** i że wniosku takiego na żadnem posiedzeniu Rady min. ani też dyskusyi nad tym tematem nie było, prezydyum Rady min. zwróciło się telegraficznie do bawiącego obecnie w Paryżu w sprawach urzęd. ministra skarbu Władysława Grabskiego o stwierdzenie tego faktu. P. min. Grabski nadesłał z Paryża depeszę, która brzmi (w tłumaczeniu) jak następuje:

„Ze względu na moją nieobecność na posiedzeniu Rady ministrów łączę się zupełnie z rezolucyą, którą mi zakomunikowano".

Nadto na posiedzeniu Rady min. 2 września 1920 złożył w tej sprawie min. aprowizacyi p. Sliwiński zgodne oświadczenie, które w protokole tego posiedzenia w punkcie 2 uwidoczniono słowami: „minister aprowizacyi p. Sliwiński przyłącza się do uchwały Rady min. wymienionej w punkcie 2 protokołu posiedzenia Rady min. z 30 sierpnia 1920".

Wobec tego powyższa jednomyślnie powzięta uchwała Rady ministrów okazuje się obecnie przyjętą także głosami obu p. ministrów Sliwińskiego i Grabskiego, którzy na posiedzeniu 30 sierpnia 1920 byli nieobecni.

Ustalenie polskich warunków pokoj.

WARSZAWA, 4 września (Tel. wł.). Komisya międzyministeryalna rozważała dzisiaj projekt tez pokojowych. Ostateczne wypracowanie poruczono posłom **Barlickiemu** i **Grabskiemu**, poczem projekt pójdzie pod obrady Rady ministrów. Definitywne ustalenie tez pokojowych **będzie gotowe we czwartek**, wobec czego bezpośrednio potem delegacya wyjedzie do Rygi.

Robotnicy we Włoszech obsadzają fabryki.

LUGANO, 3 września. (Wied. B. K.). Konflikt, powstały w Turynie przez obsadzenie przedsiębiorstw przemysłowych przez robotników, zaostrzył się skutkiem tego, że robotnicy poczęli opanowywać dalsze fabryki. Do środy wieczorem obsadzono ogółem 160 fabryk. Z dachów powiewają czerwone chorągwie.

Z RZYMU donoszą również o obsadzeniu 50 fabryk. Także w **Neapolu** przygotowuje się podobna akcya. Fabrykanci nie stawiają oporu, oczekując zarządzeń rządu.

GENEWA. 3 września. „Giornale d'Italia" donosi, że przedstawiciel sowietów we Włoszech Wodorosow nawiązał ścisły kontakt z włoskimi socyalistami i licznymi dziennikami, aby wzmocnić propagandę za obwołaniem włoskiej republiki rad.

„Avanti" obwieszcza o licznych zgromadzeniach robotniczych, na których zapadają uchwały, domagające się uznania Rosyi sowieckiej.

Męczennik irlandzki.

Mac Swiney burmistrz miasta Cork.

Aresztowany — został za to, że jakoby udzielił lokalu w ratuszu oraz wziął udział w poufnem zebraniu dowódców armii rzeczypospolitej irlandzkiej.

Aresztowany złożył natychmiast protest przeciwko bezprawnemu jak stwierdził aresztowaniu; w całej Irlandyi odbyły się liczne wiece na których domagano się oswobodzenia p. Swiney — lecz nie odniosło to żadnych skutków. Władze angielskie przewiozły p. Swiney do Londynu, osadzając go w więzieniu w Prixton, oświadczając jednocześnie, iż pod żadnym pozorem nie wypuszczą go przed całkowitem odsiedzeniem wyznaczonej mu kary.

Wówczas p. Swiney uciekł się do ostatecznego środka, obrony, jakim dla więźnia politycznego jest głodówka. Ogłosił, że nim go nie wypuszczą z więzienia nie będzie przyjmował jedzenia. W odpowiedzi na to p. Bonar Law z trybuny parlamentu potwierdził raz jeszcze stanowczą decyzyę rządu angielskiego, od której nie odstąpi on nawet w razie śmierci p. Swiney.

I oto zaczął się rozgrywać dramat — przebieg — którego Irlandya, Anglia, a dzisiaj i świat cały śledzą z naprężoną uwagą.

Mijał dzień po dniu a p. Swiney pozostawał niewzruszonym, odmawiając wszelkiego pokarmu. Po 5-dniowej głodówce siły go na tyle opuściły, że nie mógł się podnieść — lecz nie mogło to złamać siły ducha u irlandzkiego patryoty.

Nie pomogły błagania rodziny, namowy przyjaciół politycznych. Nie pozwolę, by przedstawiciel Irlandyi był więziony przez władze angielskie. — twierdził p. Swiney — i albo zmuszę rząd angielski do wypuszczenia mnie na wolność albo też śmierć mnie oswobodzi z murów więziennych.

Rząd angielski zasypywany jest protestami, prośbami, uchwałami domagającemi się oswobodzenia burmistrza m. Cork — niestety nie chce on ustąpić i ostatnio Lloyd George odpowiadając na depeszę siostry, oświadczył, iż nie wypuści go z więzienia.

Dzisiaj mija dwa tygodnie od chwili rozpoczęcia głodówki. Siły więźnia opuściły go już zupełnie. Wpadł w stan maligny, nie może zupełnie już mówić — i lada chwila rozpocznie się agonia.

Chwile mego męża — mówi jego żona, której pozwolono go codziennie odwiedzać są policzone — lecz trwa on niewzruszenie w swej decyzyi. Obecnie obawiam się że nawet o ileby go uwolniono nie przeżył by wycieńczenia wywołanego 2-tygodniową głodówką.

Cała Irlandya modli się codziennie za swego bohaterskiego burmistrza, a sinfeiniści ogłosili, że w razie jego śmierć wszyscy na których padnie odpowiedzialność za jego śmierć— głową odpowiedzą za los p. Swiney.

I w razie śmierci p. Swiney, wojna domowa, która krwawi się w Irlandyi już od szeregu miesięcy — rozpęta się na nowo ze zdwojoną siłą.

ROTTERDAM, 3 września. Z Londynu donoszą: Sinfeiniści grożą angielskim członkom gabinetu śmiercią na wypadek, gdyby burmistrz Swiney umarł w więzieniu. Straże koło zamku królewskiego wzmocniono. Ministrów, którzy obecnie bawią na urlopie, strzegą detektywi. Roztoczono także opiekę nad ich dziećmi, ponieważ istnieje obawa uprowadzenia.

Trybunał Obrony Państwa.

WARSZAWA. 4 września. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu R. O. P. wybrano członków Trybunału Obrony Państwa. Są nimi: prof. Balzer, Osuchowski, Sobolewski i gen. Gołogórski.

Kontrola dokumentów w pociągach.

WARSZAWA 4 września. (Pat.) Dzienniki podają, że w celu wykrycia osób niebezpiecznych dla bezpiecz. publ. polecił komendant policyi, aby państ. organy kolej. przeprowadzały kontrolę dokumentów osób jadących kolejami, tak na dworcach jak i pociągach.

Rozruchy w miastach rosyjskich.

WARSZAWA, 4 września (Tel. wł.). Z Helsingforsu przychodzą wiadomości, że w Petersburgu, Samarze, Brijońsku i innych miastach wybuchły strejki na tle politycznem. W kilku miejscowościach wojsko wezwane do stłumienia rozruchów miało odmówić posłuszeństwa.

Endecya zmierza do zamachu stanu.

WARSZAWA, 4. września. (Tel. wł.) Narodowa Partya Robotnicza uchwaliła oświadczenie, w którem stwierdza, że akcya endecka szkodzi całości i sile państwa. N. P. R. stoi na stanowisku poszanowania legalnego rządu i uważa akcyę przeciw Naczelnemu Wodzowi i rządowi za zamiar wykonania zamachu stanu.

Tajna niem. organizacya szpiegowska na G. Śląsku.

WARSZAWA, 4. września (Pat.). Z miarodajnych sfer wojskowych nadesłano nam następujący komunikat:

Podaje się poniżej tłumaczenie dokumentów świadczących o **istnieniu tajnej organizacyi wojskowej pod nazwą „Verbindungsstelle"** Organizacya ta zdaje się posiadać podobny zakres działania, co niemieckie biuro szpiegowskie „Nachrichtenstelle". Centrala tych organizacyi znajduje się w Berlinie.

Dwie koncepcye angielskie.

Endecy nie chcą pokoju z Sowietami. Nie chcą go ani lwowscy, ani warszawscy. Ale istnieje między niemi różnica. “Rzeczpospolita“, przez usta najjaskrawszego i najenergiczniejszego swego reprezentanta, Stanisława Strońskiego, głosi “konieczność walki z Sowietami aż do upadłego“. Dlaczego? Bo “zachód jest przeciw Sowietom“, wywodzi w długim artykule. Musimy tedy, “zachowując ścisłe porozumienie z sprzymierzonymi“ (przez wielkie S.) wytrwać w wysiłku dla obrony(?) kraju. Inaczej lwowskie “Słowo polskie“. Zapewnia ono, że z drobną tylko różnicą zgadza się z P. P. S., żądając “pokoju honorowego i sprawiedliwego“. Ten pokój jednak... nie ma być pokojem... Ma on być... tylko “trwałym rozejmem“.

Nie jest to bynajmniej tak “dzika koncepcya“ jakby to komu mogło się wydawać. Dlaczego jednak autor żąda „trwałego rozejmu“ wmawiając w nas że mało co rozejm taki różniłby by się od pokoju? Otóż dla tego, że i jemu wydaje się, iż Zachód tego żąda... “Swojemi notami Ameryka i Francya spaliły wszelkie mosty za sobą, umożliwiające im kiedykolwiek uznanie rządu bolszewickiego“. Jakżeby Polska mogła z niem zawrzeć pokój! Zawarcie pokoju pociąga za sobą „serdeczności przyjacielskie“, „dobrowolny obowiązek wytwarzania na organizmie państwowym wrzodów (hu!) w postaci posłów i konsulów bolszewickich“; rozejm zaś “trwały“, to taki pokój który nie jest pokojem, to stan rzeczy bez tych “wrzodów“, bez potrzeby utrzymywania stosunków z Rosyą, dopóki nie stanie się Wranglowską Rosyą, przyczem to jest jeszcze korzyść niepomierna że zawsze można mieć “karabin gotowy do strzału“.

W istnie rzeczy też “rozejm“, — jak nam tłumaczyli niedawno znawcy prawa międzynarodowego czy też tylko wytchnieniem stron, które modowych, jest tylko wytchnieniem stron, które mogą bez naruszenia tego “prawa“ gotować się do dalszej wojny, ładować “karabin do strzału“. Gdzież tu “trwałość“, gdzie tu podobieństwo do tego, czego my żądamy: domagając natychmiastowego pokoju ze wszystkiemi jego błogosławionymi skutkami?, a więc z “wrzodami“ w postaci ambasadorów i konsulów, z traktatami handlowemi i całym aparatem stosunków międzypaństwowych i międzynarodowych, który własnemu państwu i własnemu narodowi nadaje żywy pęd rozwojowy, ułatwiając i przyspieszając rozwój przemysłu, handlu, nawet sztuki? nauki; rozszerzając ściany własnego domu? Tylko w atmosferze pokoju niesfałszowanego żadnymi kruczkami, będą mogły rozwijać się dobrze, bo jeśli “rozejm“ tylko zawrzemy, toć przecież i Rosya będzie musiała wciąż czuwać i “karabin do strzału“ trzymać gotowy. Nieprawdą zaś jest, że “najformalniejszy i najlepiej zagwarantowany pokój z bolszewikami będzie w gruncie rzeczy niczem innem tylko, trwałym rozejmem w czasie którego obie strony będą na siebie patrzały z największą nieufnością“. A gdyby tak była Wranglowska Rosya i z nią miało się pokój zawierać?.. Czy endecy spokojnie by potem siedzieli, bez “największej nieufności“ patrząc na nią? — Co prawda, przykłady z historii i wzorów z dnia dzisiejszego uczą, że nawet najwięksi przyjaciele niezbyt sobie ufają. Francya i Anglia w “świętej ententcie“ zgoła nie ufają sobie i mamy przed sobą widowisko dość częstych tego objawów; Włochy nie ufają obu powyższym; a Ameryka do niedawna po przeminięciu mody wilsonowskiej, aż do ostatniej “noty“, która sondażów tak pachwyca, była dość odosobniona i traktowana z nieufnością“. — Rządy kapitalistyczne imperyalistyczne i aneksyonistyczne, na najwyższym stopniu tedy egoistyczne, nie mogą spoglądać na siebie z ufnością. To są kartele, tworzone dla łupów wspólnych, bo w pojedynkę szłoby trudno, ale wobec siebie zachowujące ostrożność i nieufność. Toteż i śluby — czego spodziewają się endecy — “Giolitti i Lloyd George musieli w jakiejkolwiek formie przyłączyć się do Francyi i Ameryki oraz do ich noty“, to uczynią to w swoim interesie, gdy uśmiechać im się będzie wspólny łup, nie zaś interes Polski. Bo ten niezawsze zgodny jest z interesami ententy, jak to widzimy ze zmieniających się z filmową szybkością rad stosowanych do nas“.

Tymczasem Rosya potrzebuje pokoju tak, jak my. I bolszewicy czują to, że nie mogą siedzieć wiecznie na bagnetach, nawet czerwonych. I ona odnowa musi odbudować kraj, pchnąć go na drogę rozwoju, do którego Rosya tyle ma możliwości. A w trakcie odbudowy bolszewicy łacniej odnajdą drogę demokracji niż gdy są atakowani ze wszystkich stron; siłą rzeczy będą musieli stępić ostrze dyktatury i zapomnieć o agitacyi u sąsiadów — której Europa i endecy przecież boją się najwięcej — pozostawiając proletaryatom tych krajów rozwój ku socyalizmowi.

To też nie oglądając się na “Sprzymierzonych“ pomni że jesteśmy suwerennem, niepodległem i samodzielnem państwem, przystąpić musimy do natychmiastowego zawarcia honorowego sprawiedliwego i uczciwie dochować się mającego pokoju bez furtek “rozejmowych“ do nowej wojny.

Nie chcemy dalszej wojny za żadną cenę. Chcemy rozpocząć pracę nad życiem i współżycie z narodem rosyjskim i z tym ludu rosyjskiego mamy “zaufanie“, że wyzwala rewolucyę swoją w tym duchu, że sam na zasadach demokratycznych weźmie rządy w swe ręce, a to samo oczywiście zaufanie mamy do ludu polskiego, który wyzbędzie się nieproszonej opieki i “do upadłego“ walczyć będzie o... pokój trwały.

Nie zgadzamy się na żadną z dwóch endeckich koncepcyi, które na jedno wychodzą: Ani na wojnę “do upadłego“, ani na „trwały rozejm,“ z naładowanym wciąż karabinem...

—•••—

Sprawa Wilna.

Wysunięte daleko na północny wschód Wilno, najnieszczęśliwsze z pośród najbardziej polskich kresowych miast, dziś znowu znalazło się w położeniu nad wyraz trudnem. Kompetuje o nie Litwa i Białoruś, mimo że jedni i drudzy nie mają tam nic do powiedzenia.

Zdawało się, że losy jego już są rozstrzygnięte, że wola ludności będzie miała tu głos decydujący. Tymczasem trzeba będzie jeszcze wielu wysiłków.

W sprawie Wilna zamieszcza “Robotnik“ następujące uwagi:

Poczynając od Sokółki i Bielska ciągnie się szerokim pasem ku wschodowi półwysep etnograficznie polski obejmujący powiaty Wołkowyski Grodzieński Lidzki Wileński; Oszmiański; częściowo Trocki i Święciański. Graniczy z nim ze strony północnej Litwa właściwa, z Kownem, jako ośrodkiem, od południa — zmienna i tajemnicze, napół uśpione, napół zaś zrewoltowane morze białoruskie. Przed laty oficyalna statystyka rosyjska redukowała liczbę Polaków, zamieszkałych w tym kraju, do kilkunastu zaledwie procentów, później samodzielne badania uczonych różnych narodowości, poparte w dobie ostatniej przez obliczenia niemieckich władz okupacyjnych i Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, stwierdziły z wszelką pewnością, iż w Ziemiach Wileńskiej i północno zachodnim odłamie Grodzieńskiej żywioł polski posiada istotnie przewagę.

Bieg dziejów wysunął naprzód tę przednią straż polskiej kultury. Przez cały okres niewoli Wilno trwało w ścisłej łączności z Warszawą, uczestniczyło we wszystkich wysiłkach powstańczych, w ruchu umysłowym i artystycznym, w prądach ideowych i społeczno - politycznych. U schyłku dopiero XIX. wieku, gdy rozpoczął się proces odrodzenia narodowego Litwinów i Białorusinów, stanęło do walki o miasto Mickiewicza i Śniadeckiego — obok Polski i Rosyi dwóch nowych jeszcze konkurentów.

Co do pretensyi Moskwy — niema sporu. Wynikły one jedynie z faktu podboju, z brutalnej roboty rusyfikacyjnej. To też polski obóz socyalistyczny, niejednokrotnie oświadczał z najwięcsza stanowczością, że zarówno Trocki, jak Sawinkow, Rodiczew albo Wrangel, nic tu nie mogą mówić. Trudniej bez porównania przedstawia się inwestya zatargu polsko - litewsko - białoruskiego.

Wilno bowiem jest po dzień dzisiejszy stolicą tradycyjną całej Litwy historycznej. Patryoci litewscy w marzeniach swych wykołysali wizerunek niepodległej państwowości własnej z grodem księcia Wiłoda na czele. Białorusini nad brzegami Wilii właśnie założyli główne warsztaty swojej odbudowy.

Sypią się jak z rogu obfitości, argumentami historycznymi. Wypracowano teoryę o “spolonizowanych“ Litwinach względnie Białorusinach. Rzecz naturalna, podobny punkt widzenia nie trafiał nigdy do przekonania socyalistów. Ukrywało się wszakże za nim zjawisko o wiele donioślejsze; antagonizmy narodowościowe na t. zw. kresach wschodnich rosły, i potężniały, nienawiść wzajemna zataczała coraz szersze kręgi, przygotowywaliśmy wspólnie z zadziwiającą lekkomyślnością nowy Bałkan, wiecznie kipiący i ziejący płomieniem.

Po wojnie światowej, po zajęciu Wilna w kwietniu roku ub. przez wojska polskie zagadnienia teoretyczne stały się praktycznemi. Wysunięto wtedy dwa programy: pojednawczy, który znalazł wyraz w słynnej odezwie Naczelnego Wodza, oraz inkorporacyjny pod opieką narodowej demokracyi. Pierwszy pragnął, jak wiadomo, wznowienia idei Jagiellońskiej i chciał dźwignąć wielki “Blok ludów“ na wschodzie Europy, otwierał przed Polską olbrzymie perspektywy państwowe, czynił z niej ośrodek naturalny dla państw, oderwanych od caratu. Wilnu przeznaczał rolę cementu, spajającego w braterską rodzinę Polaków, Litwinów i Białorusinów. Koncepcya inkorporacyjna rzucała Litwinów i Białorusinów w objęcia Rosyi i Niemiec, otaczała półwysep wileńsko - grodzieński żywiołem wrogim, wkraczała na drogę aneksyjną w stosunku do południowej Grodzieńszczyzny, ba, nawet Mińska a to chcąc uniknąć niebezpieczeństw strategicznych.

Polska Partya Socyalistyczna stała zawsze na gruncie idei pojednawczej, jako zasady. W wielu punktach nie zgadzaliśmy się z ortodoksalnym programem federacyjnym; uważaliśmy za naiwną utopię projekt budowania jednolitego państwa wielojęzycznego, co posiada wogóle więcej minusów, niż plusów, a w dodatku wymaga niewątpliwie bardzo wysokiego poziomu kulturalnego. Wysuwaliśmy hasło Rzeczypospolitej na wzór Szwajcaryi złożonej z trzech samodzielnych kantonów: litewskiego (Kowno), polskiego (Wilno) i białoruskiego (Mińsk). Przestrzegaliśmy przed abstrakcyjnemi niemal kombinacyami demokratów wileńskich, przed zapoznawaniem woli ciążącego ku Polsce ludu. W stanowisku naszym rolę główną odgrywała chęć przyśpieszenia procesu odrodzenia narodów, podbitych ongi przez carat, oraz chęć, by Rosya Trockiego, czy Wrangla nie podała na trupie Litwy dłoni serdecznej Niemcom Ludendorffa czy Scheidemana. I nasz punkt widzenia w swojej istotnej treści nie przegrał jeszcze wcale.

Oddanie Mińska bolszewikom zadało cios bardzo bolesny ruchowi białoruskiemu. Ten ostatni w samej rzeczy znalazł się w położeniu niemal rozpaczliwym; nasz projektowany kanton mińsko-białoruski odszedł na razie w sferę marzeń. Wilno natomiast i Kowno są w dalszym ciągu w grze, która powinna w niedługim czasie znaleźć rozstrzygnięcie ostateczne.

Rosya Sowiecka w myśl traktatu z 12 lipca r. b. “przekazała“ ziemie Wileńską i Grodzieńską Litwie burżuazyjnej. Przekazała, jakgdyby niczyje, nie pytając o wolę ludności zainteresowanej. Podobno wojska litewskie wkroczyły już do stolicy Jagiellonów. I dzisiaj hasło: “maszerujemy niezwłocznie na Wilno“ — oznacza w praktyce: “wypowiedzmy wojnę Litwie“, a więc zdecydujmy się na nową falę potępień i oszczerstw całe

Europy, na kre ią robotę imperialistów angielskich, na jawny już sojusz rządu kowieńskiego z Moskwą i Berlinem.

I dlatego uważamy za rzecz konieczną wszcząć przedewszystkiem rokowania z Litwą. Trzeba jednak, by Rzeczpospolita Polska wystąpiła raz wreszcie z programem skonkretyzowanym, bez żadnych niedomówień i owijań w bawełnę. Dwie propozycye wysuwają się tu na plan pierwszy. Jedna — to utworzenie Rzeczypospolitej dwukantonowej (Kowno—Wilno), która przy danym składzie ludności będzie musiała szukać oparcia o Polskę. Druga sprowadzałaby się do wspólnego zorganizowania wyborców do Konstytuanty wileńsko-grodzieńskiej by mieszkańcy sami rozstrzygnęli o przyszłości własnej. Wystąpiłaby ona na scenę w razie negatywnego stosunku Litwinów do polubownego załatwienia sprawy.

Trzeba spróbować... Niechaj Zachód dowie się o wszystkiem. Trzeba znaleźć drogę ku pokojowemu rozwiązaniu konfliktu wileńskiego.

Mieczysław Niedziałkowski.

Nowiny z dnia.

Lwów. 5 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela 5 września o godz. 3·30 popoł. „Ponad śnieg", dramat w 3 aktach.

Niedziela 5 września „Noc w Wenecyi", operetka w 3 aktach.

Poniedziałek 6 września „Pan Poseł", kom. w 3 akt.

Wtorek 7 września „Księżniczka czardasza", operetka w 3 aktach.

Sroda 8 września o godz. 3·30 popołudniu „Książę Kazimierz", operetka w 3 aktach.

Sroda 8 września o godz. 7 wieczór „Pomysł panny Franciszki", komedya w 4 aktach.

Czwartek 9 września o godz. 7 wieczów „Księżnicka Czardasza", operetka w 3 aktach.

Początek przedstawień o godz. 7 wieczorem.

„CHOCHLIK" W COLOSSEUM: Niebywały bogaty program. Występy Sachsów, Dobrzańskiego, Zamorskiej, Borkowskiej i w. i. oraz dwie farsy. Początek o 7·30 wiecz. Bilety u Gabriela, ul. Legionów 3.

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

ZW. „WSZYSTKO DLA FRONTU" zaprasza delegatki Towarzystw doń należących na posiedzenie, które odbędzie się w poniedziałek dn. 6. września punktualnie o godz. 7-mej wieczór w lokalu przy pl. Akademickim l. 4.

„SEJM POLSKI — A REPREZENTACYA SOWIECKA" oto na ten temat niezwykle aktualny odbędzie się dzisiaj t. j. w niedzielę o godz. 6-ej wiecz. w sali ratuszowej odczyt dra Antoniego Wereszczyńskiego. Demokracya prawdziwa i dyktatura proletaryatu — dwa światy, dwie cywilizacye, oto obraz, który roztworzy przed lwowską publicznością wybitny znawca prawa politycznego.

Wstęp bezpłatny. Datki dobrowolne na cele organizacyi „Wszystko dla Frontu".

LWOWSKI TEATR ŻOŁNIERSKI urządza w niedzielę dnia 5. września w sali Stow. „Gwiazda" ul. Franciszkańska l. 7. o godz. 7.30 „Wieczór Komedyi".

Bilety po 12, 8, i 4 mk. do nabycia o godz. 5-tej przy kasie Stow. „Gwiazda". Żołnierze płacą połowę.

NA WDOWY I SIEROTY PO OBROŃCACH LWOWA. Nauczycielstwo lwowskie i powiatu lwowskiego złożyło do mej osobistej dyspozycyi 10.400 (dziesięć tysięcy czterysta) mk. pol. Kwotę tę w całości przeznaczam na zaopatrzenie wdów i sierot po poległych obrońcach miasta Lwowa. JULIAN SMULIKOWSKI, nauczyciel i poseł na Sejm.

CO NALEŻY SIĘ ŻOŁNIERZOM I FUNKCYONARYUSZOM PUBLICZNYM? Żołnierze funkcyonaryusze państwowi i publiczni mają pobierać na podstawie ustawy z 11. lipca 1919 różnicę między żołdem a pełnymi poborami cywilnymi. Utrzymujący rodziny mają nadto dostać dodatek na ich utrzymanie dochodzący do 40 proc. pełnych cywilnych poborów.

W SPRAWIE INTERNOWANYCH „BUNDYSTÓW". Jak donosiliśmy, część internowanych w Dąbiu członków Bundu została wypuszczona na wolność przez sąd, który na skutek sprzeciwu internowanych adwokatów sprawą tą musiał się zająć. Przeciw pozostałym nie podnosi się jednak żadnych zarzutów, mimo to wolności nie mogą się doczekać.

Wobec kolportowanych wiadomości, jakoby „Bund" otrzymał wiele milionów od rządu sowieckiego z Rosyi, ogłasza Zarząd tej partyi w Warszawie, że wiadomość ta jest nieprawdziwa.

DROŻYZNA WĘDLIN. W sklepach masarskich przeważnie wędlin ani słoniny nie można dostać, natomiast sprzedają je „niefachowcy" na placach i w handlach śniadaniowych tylko po horendalnych cenach. Istnieje niewątpliwy związek między tym brakiem u fachowców, którzy sprzedawane wędliny muszą wyrabiać, a niefachowcami, którzy je sprzedają. Między nimi zawisła zaś taryfa maksymalna, której nikt się nie trzyma.

Cóż na to urząd walki z lichwą? Cóż władze magistrackie?

Zwraca uwagę, że handelki cieszą się szczególną pobłażliwością władz, gdyż do nich nie stosuje się wogóle taryfy i rzekomo obowiązujących przepisów.

ZGUBIONO Listę płatniczą Związku Strzeleckiego Straży kolej. i wolny bilet jazdy Lwów-Kraków na nazwisko Albina Ottenbreita st. majstra, w drodze z Dyrekcyi kolej. ul. Zygmuntowską do tramwaju K. D. Uprasza się łaskawego znalazcę zwrócić pod adresem: Straż kolej bezp. Lwów, Dojazdowa la 2 (droga do głównego dworca) obok szkoły kolej.

ZAKŁAD NAUKOWY IM. H. JORDANA rozpoczyna naukę 14. września.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Komunikaty.

UZUPEŁNIAJĄCE WALNE ZGROMADZENIE Stow. „Skała" odbędzie się w niedzielę dnia 19. września 1920 o godzinie 11. rano.

KOŁO DRAMATYCZNE ZWIĄZKU PRAC. KOLEJOWYCH odegra w Niedzielę 5. września na cele „Wszystko dla Frontu" w sali własnej Grodecka l. 69:

1) JASIEK SIEROTA, obraz dramatyczny w 1 akcie;
2) CZĘŚĆ KABARETOWA;
3) POLOWANIE NA MĘŻA; komedya w 2 aktach.

Początek o godz. 6-tej wieczorem. — Po przedstawieniu zabawa towarzyska.

Do Towarzyszy partyjnych!

Wzywamy wszystkich Towarzyszy, którzy zgłosili się do pełnienia obowiązków w szeregach „Związku Strzeleckiego", aby w organizacyi tej nie tylko wytrwali, ale należy je jeszcze wzmocnić. Do żadnych innych organizacyi, zwyczajnie wrogich klasie pracującej wstępować nie należy. Na prowincyi zwracać się po informacye do komendy związku w Lwowie lub do prezydyum lwowskiej Rady Robotniczej.

Podwyżka zasiłków za powołanych do wojska.

Rada Obrony Państwa rozporządzeniem z dnia 20. lipca 1920 Dz. Pp. Nr. 63 por. 418 zarządziła podwyższenie kwoty zasiłkowej dla rodzin pobierających zasiłki za żywicieli powołanych do Wojska Polskiego z ważnością od dnia 1. lipca 1920, wprowadzając zarazem miesięczny termin ich wypłaty która będzie dokonywaną z dołu oraz czyniąc zależną należność zasiłku w pewnych niżej podanych wypadkach od udowodnienia przez stronę interesowaną, że warunki po temu istnieją.

Celem przeprowadzenia w mieście Lwowie tak samej podwyżki zasiłku jak i udzielenia jej wysokości w konkretnych wypadkach wedle nowych postanowień zarządza się następuje.

1) Interesowani winni złożyć arkusze płatnicze zasiłkowe za powołanych do Wojska Polskiego żywiciele rodzin nazwiska zaczynają się od litery:

A—B—C—D dnia 9. września 1920 (czwartek.)
E—F—G—H—I—J. 13. września 1920 (poniedziałek).
K—L—Ł dnia 16 września 1920 (czwartek.)
M—N—O dnia 20. września 1920 (poniedziałek.)
P—Q—R dnia 23. września 1920 (czwartek)
S—T—U—V—X—Y—Z dnia 30 września 1920 (czwartek) w biurze informacyjnem Powiatowej Komisyi zasiłkowej dla miasta Lwowa przy ul. Sobieskiego L. 32 w III piętrze od godz. 8-mej do 11 rano.

2) Do arkusza płatniczego należy bezwarunkowo dołączyć.

A) jeśli zasiłek pobierają dzieci — a) metryki ich urodzenia względnie wyciąg metrykalny dla nich a wyjątkowo jeśli z ważnych przyczyn jest to niemożliwem inny dokument wiek dzieci dowodnie wykazujący.

b) przy ukończonych 14-tu latach wieku dziecka, dowód, że uczęszcza ono do szkoły, przy ukończonych 18 latach dowód, że jest nieuleczalnie chorym lub kaleką.

9) jeśli zasiłek pobierają rodzice należy dołączyć dokument dowodnie wykazujący czy powołany jest stanu wolnego czy też żonaty oraz czy ma dzieci ślubne lub nieślubne.

Rodzice oficera mają nadto załączyć poświadczenia wojskowej Komisyi gospodarczej, że syn nie pobiera dodatku wojskowego na żony i dzieci.

Arkusze płatnicze złożone w Komisyi zasiłkowej w terminie i przy dołączeniu wszystkich potrzebnych załączników (dokumentów) zostaną bezzwłocznie skontrolowane a wygotowane na ich podstawie nowe arkusze płatnicze opiewające na podwyższoną kwotę zasiłku doręczy się stronom interesowanym przez pocztę za dowodem doręczenia pod podanym przez nich adresem możliwie tak szybko by termin najbliższej wypłaty zasiłku mógł być przez nich wykorzystanym.

Dla uniknięcia omyłki jeszcze raz wyraźnie zaznacza się, że powyższe zarządzenie dotyczy jedynie osoby pobierające zasiłki za żywicieli powołanych do wojska polskiego, nie zaś za byłych wojskowych armii austryackiej.

Arkusze płatnicze bez potrzebnych, a wyżej dokładnie określonych załączników nie będą przez Komisyi przyjmowane.

O ile uzyskanie potrzebnych załączników w krótkim czasie byłoby dla poszczególnych stron niemożliwem będą one mogły po ich uzyskaniu złożyć w Komisyi arkusz płatniczy celem wymiaru podwyżki w terminie późniejszym, a to każdego poniedziałku miesiąca października br. od godziny 8-mej do 11-tej rano.

Zasiłek na dotychczasowy arkusz płatniczy może być aż do chwili zgłoszenia go w Komisyi do rewizyi o ile zachodzą inne warunki ustawowe nawet za czas po 1 lipca 1920 zrealizowanym, zaś kwota pobrana względnie nadebrana zostanie przy pierwszej wypłacie zasiłku na nowy arkusz przez kasę potrąconą.

Przewodniczący Aulich mp.

Podpisujcie polską pożyczkę państ.!

Wiadomości z Drohobycza i Borysławia.

DROHOBYCZ, w sierpniu.

Od kilku dni olejowskiego ośrodka począwszy przeżyło miasto Drohobycz wiele przykrych chwil, które zdawały się być zapowiedzią nowej inwazyi.

Ze strony wschodu okazywać się poczęła czarna chmura niby zwiastun nadchodzącej burzy, a wraz z nią wieść o sforsowaniu przez nieprzyjaciela Dniestru pod Mikołajowem.

Sznur podwód z uchodzącą przed wrażym najazdem ludnością z okolic Przemyślan, Bóbrki, Chodorowa i Żydaczowa — zaniepokoiły w wysokim stopniu spokojnych dotąd mieszkańców miasta Drohobycza, wywołując popłoch i panikę, tem bardziej, że niektóre posterunki policyi państwowej poczęły samowolnie opuszczać swe stanowiska i odjeżdżać w stronę Sambora.

Panika nieopisana porwała tutejszych strachajłów, którzy na gwałt poczęli pakować swe kufry, by schronić się na zachód w miejsca bezpieczne.

Dzień 20. sierpnia roku 1920 pozostanie na zawsze pamiętnym dla społeczeństwa polskiego miasta Drohobycza, gdyż w dniu tym samozwańczy jego przywódcy, podszywający się pod miano jego jedynych stróżów i tej narodowej zdali egzamin ze swej dzielności i odwagi osobistej w opuszczaniu powierzonych im placówek społecznych.

Tutejsza organizacya O. L. O. znana z krzykliwości i patentowanego patryotyzmu swych przełożonych, w krytycznej chwili, nie dopisała wcale. Komendant tejże organizacyi były c. k. austryacki kapitan inż. Laurynów filar Drohobycza, domorosłej endecyi wraz z swoim przyjacielem mecenasem Piechowicze m pierwszy po bohatersku stchórzył — łamiąc uroczyście w „Sokole“ złożoną przysięgę że oddają się wraz z całą organizacyą do dyspozycyi władz wojskowych, ślubując wykonać wszelkie rozkazy i w razie potrzeby wziąć czynny udział w walce o zabezpieczenie granic Ojczyzny.

Za przykładem przywódców poszli i inni członkowie wspomnianych organizacyi, uchodząc czemprędzej z miasta i opuszczając tutejsze polskie społeczeństwo, któremu na każdym kroku usiłowali swą dyktaturę narzucić.

Tak nadeszła krytyczna przełomowa noc z 20. na 21. sierpnia b. r., w ciągu której lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że Stryj zajęty przez jazdę nieprzyjacielską. Panika i popłoch osiągnęły swój punkt kulminacyjny.

Tymczasem we willi Schreiera, gdzie mieści się Dowództwo w jej łonie, przechodzący ul. Mickiewicza mógł zauważyć spokój i równowagę, świadczące o pilnej pracy w kierunku obrony Zagłębia naftowego.

Rozsądniejsza część ludności, której obcy był panika strach, widząc, że większość o „pakowaniu“ wcale nie myśli poczęła wierzyć, że Dowództwo miejscowe dołoży wszelkich starań, by grożące mu bezpieczeństwo odwrócić.

Dowódca rejonu obronnego major Tadeusz Mokłowski b. żołnierz II-giej karpackiej Brygady a następnie 6. pp. Legionów polsk., do którego odnoszono się z zapytaniem co do ewakuacyi odpowiedział krótko: „Myślę o obronie — o żadnej ewakuacyi nic niewiem“.

W zrównoważonem, spokojnem, pełnem powagi obliczu jego wyczytać można było niezachwianą energię, zapał i wolę dla przeciwstawienia się za wszelką cenę nadciągającej burzy, mimo, że załoga oddana mu do dyspozycyi była nieliczną.

Wszelkie objawy paniki, wraz z oficerem placu ppor. Diugem wśród organów bezpieczeństwa stronił w samym zarodku, zniewalając je do podwojenia wysiłków nad pilnowaniem ładu i porządku, w czem w niemałej mierze dopomógł mu z 11 dziesięciu ludzi złożony oddział „Związku Strzeleckiego“, który pod komendą obyw. Gołębiowskiego oddał się do dyspozycyi Dowództwa Obrony — utrzymując również sprawnie funkcyonującą służbę łącznikową między Dowództwem a placówkami.

Borysław też nie pozostał w tyle. Tu oddział „Związku Strzeleckiego“ pod dowództwem ppor. techn. inż. Jakubika stanął w liczbie 915 ludzi, przeważnie robotników, czekając w każdej chwili na rozkaz odparcia nieprzyjaciela.

Dzięki obsadzie placówek pojedyńcze patrole kozackie, hulające w okolicy wycofały się czemprędzej na wschód, tak, że już w niedzielę 22. sierpnia br. zaimprowizowana pancerka, wysłana przez dowódcę drohobyckiego dworca kolejowego porucznika Topolnickiego — nie zastawszy w Stryju nikogo, przewiozła następnie kompanię Podhalan, tak, że Stryj został definitywnie uwolniony. KA-WICZ.

—•••—

POD ADRESEM RADY SZKOLNEJ KRAJOWEJ.

T. D., T. H. i W. B. uczniowie gimnazyalni wychodząc dnia 29. lipca br. z lokalu P. O. W. (Polskiej Organizacyi Wojskowej) w Drohobyczu zostali zatrzymani przez prof. gimn. p. Mieczysława Pawłowskiego, który ostro natarł na nich, jak oni śmią należeć do P. O. W. twierdząc, że organizacya ta jest socyalistyczna i uczniowie do niej należeć nie powinni.

Z drugiej strony wskazywał im, jakie to przykre konsekwencye w najbliższym roku szkolnym pociągnąć może to przystąpienie ich do P. O. W., gdyż uczniowie powinni należeć tam, gdzie jest dyrektor i profesorowie t. zn. do O. L. O. i brać pod uwagę, że kiedyś znowu wrócą na ławę szkolną. —

Ponieważ bandytyzm endecki w szkole nie może być cierpiany, zwracamy się do p. del. Sobińskiego, aby z tym „pedagogiem“ zrobił właściwy porządek.

———

Szarańcza bolszewicka w kraju.

MILATYN NOWY, 4 września.

W miasteczku Milatynie nowym, położonym między Buskiem a Jaryczowem, przez dwa tygodnie grasowała szarańcza bolszewicka i dopiero z początkiem ub. tygodnia wojska nasze zdołały przepędzić bolszewików daleko poza rzeką Bug. Przez czas ten około 4 pułki piechoty wraz z trenami przechodziły lub odpoczywały w obrębie tej mieściny.

Na wstępie bolszewicy spustoszyli miejscowy kościół. Kosztowności kościelne i wota, wysokiej wartości, psim węchem wiedzeni, odnaleźli oni zakopane przez zakonników w podziemiach kościoła. Następnie zrabowali wszystko co przedstawiało dla nich jaką taką wartość resztę poniszczono odrębując figurom na ołtarzach kończyny a kościół zanieczyścili, poczem kompletnie obrabowali klasztor OO. Misyonarzy, zaś pozostałe meble porąbali na drzazgi.

Szarańcza ta rozlokowała się u mieszkańców, którym przeważnie porabowali pościel, bieliznę ubrania i t. p. rzeczy. Ludności nakazali aprowizowanie ich, to też bez żadnego odszkodowania wyniszczyli i ogołocili wszystkie ogrody, sady, ptactwo i sprzęty domowe. Pozatem zabrali nieliczne krowy, świnie i jedyną w miasteczku parę koni, za które płacili od sztuki po tysiąc rubli sowieckich. Pierwszego dnia pochwycili tu w niewolę nieznanego żołnierza W. P. rzekomo pochodzącego ze Lwowa z ul. Grodeckiej l. 4 i mimo próśb ludności

szablami zarąbali na śmierć.

Trzech innych żołnierzy cudem ocalało ukrywając się, jeden zaś raniony znalazł opiekę u p. Waleryi Bieleckiej. Poza rabunkiem stale wisiała groźba rozstrzeliwań pojedyńczych mieszkańców miasta, których stale maltretowano i przymuszano do udziału w pogrzebach zmarłych bolszewików, gdzie wygłaszano agitacyjne mowy, oraz zmuszano do prania bielizny i t. p. P. Franciszka Gorczaka i p. Świtarzewską u. a. wili do rozstrzelania rzekomo z powodu ukrywania naszych żołnierzy, lecz lamenty dzieci i krewnych spowodowały odroczenie egzekucyi, której z powodu szybkiej ucieczki nie wykonali. Szczególnie znęcali się nad rodzinami żołnierzy W. P. rabując je doszczętnie. Dziś mieszkańcy Milatyna, żyjący z handlu zniszczeni są kompletnie i grozi im śmierć głodowa.

Tu należy dodać, że ludność wiejską i żydowską pozostawili w tej okolicy w spokoju. Natomiast dwór p. Rozwadowskiego w Kozłowie i w Milatynie Starym p. Maczugi obrabowali doszczętnie. W Rzepniowie w czasie rabunku na dworze p. Thuliego zarąbali na śmierć szablami jego gumiennego Jana Bitowusa, Rusina. W Niesłuchowie obrabowali dwór hr. Dzieduszyckiego oraz zniszczyli zupełnie urządzenie kościoła w Żelechowie.

Donoszą również, że podobnie oporządzili i Busk, gdzie pozatem zginęło i zostało zranionych ponad kilkudziesięciu osób, w czasie toczących się walk, zaś w Milatynie nowym szrapnel zabił 14-letniego chłopaka, a w M. Starym zginęły w czasie walk dwie kobiety.

Szlakiem, którędy przeszła szarańcza bolszewicka pozostały tylko jeśli nie zgliszcza to głód i nędza, choroby i śmierć, jako dalsi agitatorowie haseł wiejących ze wschodu.

Za Ojczyznę.

Sp. Maryan Roman Horak, ppor. 39 pp., zginął 30 sierpnia prowadząc atak pod Milatynem. Ileż treści w tej krótkiej wiadomości, która wczoraj dopiero dotarła do Lwowa. Padł na polu chwały wierny hasłu swego pięknego choć krótkiego życia.

Jak niezłomny rycerz stał na straży tej ziemi mogił i krzyżów i szedł jak inni, aby wesprzeć usiłowania całego narodu, biorąc najpierw wybitny udział w walkach listopadowych o Lwów. Niedawno, bo przed około 2 tygodniami zgłasza się dobrowolnie do służby frontowej i zgodnie z wypowiedzianem w chwili pożegnania przekonaniem, że obowiązkiem jego raczej zginąć niż poddać się wrogowi, padł, prowadząc na czele kompanię do ataku. Znalazłszy się w wirze walk nagle otoczony przez zbirów kozackich, bronił się do ostatniego tchnienia, wreszcie pojmany w niewolę pod Milatynem, został obydnie zamordowany przez kozaków.

Cześć pamięci dzielnego oficera.

Sp. Jakób Kloetzel, słuchacz praw, ppor. i d-ca kompanii 104 pp. zginął przy odpieraniu ataków bolszewików pod Radzyminem dn. 14 sierpnia.

Sp. ppor. Jakób Kloetzel, rodem z Brzeżan. W szeregach armii austr. przebył kampanię wojenną na froncie rumuńskim, gdzie został raniony, następnie na włoskim. W r. 1918 dostał się do niewoli włoskiej, zwolniony po roku zgłosił się w szeregi narodowe. Niezdatny do służby frontowej pracuje jako oficer przy rekwizycyach zboża. Gdy w lipcu br: groza nawały bolszewickiej zawisła nad krajem śp. Jakób Kloetzel zgłasza się na wezwanie Rady Obrony Państwa, jako ochotnik, na front. W walkach w obronie stolicy ginie, licząc lat 24. Cześć pamięci dzielnego żołnierza!

—•••—

Rewolucya irlandzka.

BULFAST, 3 września. Rozruchy przybrały charakter wojny domowej. Wczoraj wrzała walka przez cały dzień. Od początku rozruchów jest 18 ofiar w zabitych i 200 w ciężko rannych. Wczoraj wieczorem w rozmaitych częściach miasta wybuchły pożary. Prawie wszystkie publiczne gmachy i bardzo wiele przedsiębiorstw restauracyjnych stoi w płomieniach. Wielu mieszkańców ucieka z miasta. Do Dublinu przybyło wojsko, które automobilami i specyalnymi pociągami wyruszyło do Bolfast.

BAZYLEJA, 3 września. Jak donoszą z Londynu, **angielski urząd wojenny wydaje już oficyalne listy strat z terenu walki w Irlandyi.** Według nich w ostatnich tygodniach zginęło w walkach 120 angielskich obywateli, a **ponad 400 odniosło ciężkie rany.**

Endecy chcieli znowu oddać Lwów Rosyi.

Krótko bawił w Polsce gen. Weygand i do prawdy dzięki intrygom endeckim naraził się na większy ambaras z prostowaniem fałszów, które czepiały się jego nazwiska, niż gdyby był zniknął z widowni przez lata całe i zaszył się gdzieś w puszczach brazylijskich, skąd dochodziłyby mogły tylko niepewne o nim wieści...

Kochane endeki uczepiły się jego szat, sądząc, że znajdą w nim — nad-Dowbora...

Gen. Weygand musiał parokrotnie prostować, że wojska polskie operowały według polskiego planu; musiał prostować, że nie poróżnił się wcale z polskim dowództwem.

Zaprawdę, endeccy intryganty nie przedstawiły mu Polski w świetle korzystnem. Niechybnie wolałby mniej pochlebczej czołobitności — a zarazem mniej warcholskich powikłań dokoła swojej osoby.

Co się tyczy endeckiej wersyi, jakoby armie polskie odniosły sukcesy, dlatego iż działały ściśle wedle planu francuskiego, podał był jeden z korespondentów warszawskich wcale prawdopodobną informacyę, iż plan francuski — osnuty na oparciu się o barierę Wisły i Sanu nie wszedł był w wykonanie, gdyż po stronie polskiej nie decydowano się na czasowe wydanie Rosyanom Lwowa i całej wschodniej Galicyi.

Gen. Weygand i sztab francuski mieli wobec nawały rosyjskiej na widoku tylko cele strategiczne: ta i zarys frontu, któryby przy swej krótkości najlepiej nadawał się do oparcia się przeciwnikowi i jako odskocznia do kontrofenzywy. Polskie czynniki wojskowe i polityczne natomiast nie chciały opuszczać tylekroć dotkniętego Lwowa oraz dopuścić bolszewików w obręb Galicyi Wschodniej, ażeby nie podsycać pretensyi rosyjskich do tej ziemi.

Zapewne, że w ten sposób dowództwo polskie stwarzało sobie na południowem skrzydle trudniejszą pozycyę, lecz dziś wobec przełamania groźnego dla całej Polski naporu wojsk sowieckich można powiedzieć, że to stanowisko sowicie się opłaciło.

I zwłaszcza tylekroć doświadczony, a bohaterski Lwów powinien żywić wdzięczność dla naczelnego dowództwa polskiego, że nie wypuściło z rąk jego obrony.

Gen. Weygand dał się widocznie przekonać racyom polskim, przemawiającym za zmianą przywiezionego przezeń planu. Żadnej urazy przytem do naczelnego dowództwa polskiego nie wywiózł — o czem świadczył serdeczny list pożegnalny do przebywającego na froncie Piłsudzkiego.

Jest w tem niezrównana ironia, że endecy, którzy się zawsze narzucali na patronów Lwowa, podburzali opinię publiczną w "obronie" planu francuskiego, czyli planu, który Lwów umieszczał poza frontem polskim, czyli oddawał pod obuch inwazyi rosyjskiej.

"Naprzód".

Niemiecka endecya a niemiecki prof. Aszkenazy.

Na uniwersytecie berlińskim wykłada uczony, światowej sławy, prof. **Albert Einstein**, twórca „teoryi relatywności", zrywającej z dotychczasowemi teoryami przyrodniczemi i astronomicznemi. Wszystkie uniwersytety ubiegają się o to, by objął na nich katedrę; książka jego, to pierwsza książka niemiecka, którą Anglicy po wojnie na język swój przetłomaczyli; uniwersytet amerykański Columbia posyła mu wielki złoty medal; szwedzkie i norweskie Towarzystwa naukowe mianują go swoim członkiem honorowym. Ale Dr. Albert Einstein jest... żydem, jest niemieckim Aszkenazym, i — co jeszcze bardziej jest oburzające i niebezpieczne, — jest „wolnomyślnie i międzynarodowo usposobiony". A tego niemieccy endecy, podobnie jak nasi domorośli staropolacy i rzeczpospolitacy nie przebaczą nigdy.

Tedy niemieccy narodowcy zawiązali się w tak zw. „wspólnotę pracy badaczy natury". Związek ten tyle z naturą i badaniem jej ma wspólnego, co np. ci, którzy protestowali przeciw powołaniu na katedrę Aszkenazego, z historyą. Rozpoczęto nikczemną kampanię nie przeciw teoryi a przynajmniej nietyle przeciw niej, bo ani jeden z tych kompanów jej nie rozumie, ile przeciw wielkiej miary uczonemu. Prof. Einstein zrazu ze spokojem przyjmował te ataki wszechniemców, ale w końcu przejadła mu się historya. Z odrazą odwraca się od Berlina, w którym uniemożliwiają mu spokojną naukową pracę, burzącą porządek endeckich Niemiec, naukę o obrotach ciał niebieskich, o gęstości materyi, o spadku ciał itp.

Oczywiście rozsądnie myślący Niemcy nie solidaryzują się z tą nagonką. Pisma demokratyczne wzywają wszystkich, którzy mają cześć dla nauki, by starali się o zatrzymanie dr. Einsteina na uniwersytecie berlińskim.

Tworzy się nowy Związek bałkański.

Bułgarski prezydent ministrów **Stambuliski** przybył do Belgradu, celem wszczęcia układów w sprawie zbliżenia się Bułgaryi do „małej koalicyi". Równocześnie Bułgarya ogłosiła bezwarunkową neutralność w kwestyi wojny polsko-rosyjskiej. Rozszerzenie „małej ententy" na państwa bałkańskie byłoby wstępem do utworzenia się **Związku bałkańskiego**. Spodziewają się także przystąpienia Grecyi. Prasa demokratyczna Jugosławii wita kombinacyę tę żywo i serdecznie.

Kłopoty Anglii.

W Mezopotamii wybuchły niepokoje. Bandy powstańców opanowały szczególnie wsie; napadają na karawany i okręty i zaatakowały garnizon angielski, który dość niezręcznie rozsypany jest po licznych miejscowościach.

Wedle pism angielskich powstanie to jest natury lokalnej, wywołane nie agitacyą nacyonalistów tureckich, lecz uciskiem ze strony administracyi angielskiej i nowym systemem podatkowym nowych panów.

Celem zbadań skarg krajowców i usunięcia niepokojów nie środkami militarnymi lecz reformami administracyjnemi, rząd **Sir Percy Coxa** wysłał angielskiego doradcę rządu perskiego, dobrego znawcę spraw arabskich, **Philbiego** do Mezopotamii z daleko idącemi pełnomocnictwemi.

Nie miała Anglia kłopotu, kupiła sobie... Mezopotamię.

SWET. CZORWICZ.

ŻEBRAK.

(Z serbskiego).

Przed drzwiami swych sklepów siedzieli trzej chłopcy i figlowali, bo nie mieli w tej chwili nic lepszego roboty. Wszyscy trzej byli mniej więcej w jednym wieku. Młodzi, zdrowi, pełni siły. Nic dziw, że od ich głośnego śmiechu aż echo odbijało po całym rynku. Dziewczęta nie mogły przejść koło nich, żeby im nie rzucić szelmowskiego spojrzenia. Chłopcy zamieniali z niemi żartobliwe słowa i tylko niektórzy starcy mruczeli niechętnie, może dlatego, że w swoich młodych dniach także byli takimi, a teraz ich boli, że ktoś im te młode lata przypomina.

Oto właśnie przechodził przez rynek żebrak Tomek albo też — jak go wszyscy nazywali głupi Tomek. Z gołą głową, bosy, poobdzierany, szedł, gapiąc się dokoła. Pomierzwione włosy spadały mu na oczy, potrząsał niemi, jak jaki lew grzywą; piersi miał podrapane, kolana potłuczone, znać było na nich ślady zakrzepłej krwi.

— Idzie Tomek, to będzie szopa — krzyknął jeden z chłopców i zawołał Tomka.

Tomek stanął i obrzucił go tępem spojrzeniem.

— Chodź tu!

Tomek podszedł.

— Jeszcze bliżej!

Tomek skrzywił oblicze jakby do uśmiechu i odpowiedział na pół z uśmiechem, na pół płacząc:

— Nie chcę-e... Moglibyście mnie spalić!

— Wybuchli śmiechem. Przypomnieli sobie, jak przed kilku dniami — tak na żarty — zapalili mu włosy na brody i jak on potem, skacząc i wyjąc, umykał.

— Nie bój się... Nic ci złego nie zrobimy — uspokajał go chłopiec.

Tomek zbliżył się — z niedowierzaniem jednakowoż. Chłopak wyjął tymczasem jakieś drobne z kieszeni.

— Dam ci to — rzekł — jeżeli nam zatańczysz.

— Noga mnie boli — usprawiedliwiał się Tomek.

— W takim razie nie dam ci.

Tomek spojrzał na grosz, poskrobał się w głowę i zdawał się namyślać... W końcu zaczął skakać z jednej nogi na drugą, jak niedźwiedź, przyczem przyklaskiwał rękoma i porykiwał Hu — hu — hu — hu!

Gdy się zmęczył, zaprzestał tańczyć.

— Jeszcze, jeszcze — krzyczeli chłopcy, wijąc się ze śmiechu.

— Nie mogę więcej...

— Musisz!

Tomek począł nanowo tańczyć... I coraz wolniejsze, wolniejsze były jego ruchy, klaskanie dłoni i ryczenie słabło. W końcu stanął i niemal upadał ze znużenia.

Chłopak dał mu grosz.

Tomek wziął, obejrzał go dobrze, i ścisnął silnie w dłoni. Potem pobiegł, jak mógł najszybciej.

Głośny śmiech rozległ się dokoła. Ale Tomek nie obejrzał się nawet i biegł dalej. Czuł, jak go nogi bolą, czuł, jak bardzo był zmęczony ale biegł bez przestanku.

W ten sposób dobiegł do małej izdebki. Niegdyś służyła ona za piwnicę pewnego starego domu. Gdy dom ten zaczął się przechylać na jedną stronę, iż groził przechodniom, że ich zasypie, opuścili go wszyscy mieszkańcy. A właściciel z litości pozwolił Tomkowi zakwaterować się w piwnicy.

— Hanka! Hanka! Mamy pieniądze! — krzyczał Tomek przed lwyjściem do nory. I jednym skokiem znalazł się we wnętrzu.

I jak wpadł, tak stanął jak skamieniały.

Zastał Hankę, płaczącą nad dzieckiem. Jak aniołek leżało dziecko na wznak, na brudnej podłodze, z zamkniętemi oczyma, rączkami, skrzyżowanemi na piersiach. Matka szlochała półgłosem nad trupem dziecka.

— Nie żyje? — zapytał cicho Tomek.

Hanka nie odpowiedziała.

Tomek przeżegnał się nabożnie, schylił się i ucałował martwe ciało dziecka. Następnie przeszedł do drugiego kąta izby i schylił się nad drugiem dzieckiem. I to leżało na ziemi, jęczało strasznie, wijąc się wśród boleści.

Dzieci rozchorowały się dwa dni temu. Nie prosił lekarza, to mu zresztą nawet na myśl nie przyszło. Był całkiem pewny, że dzieci wyzdrowieją, gdy im tylko da chleba, białego chleba; i dobrze je nim nasyci, bo były głodne już od dwu dni. Niestety, nie miał ani grosza, i nie mógł też jakoś nie wyżebrać. A teraz, gdy już dostał pieniądze, i mógł im nawet więcej chleba ku-

„Wiecyk spiskowców..." w Przemyślu

Onegdaj zwołali endecy w wielkiej tajemnicy „wiecyk", „uświadamiający" o sytuacyi w Państwie i zagranicą. Zeszli się endecy, trochę mieszczan i nieco ziemian aby wysłuchać referatów nienawiścią przepojonych i mieszających wszystko z błotem, a skierowanym przeciw osobom niemiłym zasiadującym w rządzie i naczelnem dowództwie. Skrzętnie się więc podrywa moralnie te wszystkie czynniki, na których barki w momencie największego niebezpieczeństwa, zagrażającego Rzeczypospolitej, rzucano całe brzemię inicyatywy, wysiłków i odpowiedzialności. I pomyśleć, że z tej „złotej wolności" krytyki korzysta endecya w czasie, kiedy starostwo przypomina „ukaz" o ograniczeniu życia politycznego, wydany jeszcze przez b. władze austryackie — Ale nie o to chodzi. Zapytujemy tylko, czy, gdyby endek dzierżył dziś władzę naczelną w państwie — dozwolonem by było n. p. socyalistom z równą swobodą krytykować jego działalność.

Zamiast garderoby — siennik z kamieniami.

Filia fabiarni J. Rottera z Białej, znajdująca się tu przy ul. Franciszkańskiej l. 20 poniosła ogromną szkodę. Oto kierownik tej filii, otworzywszy w czwartek, 2. września br. kufer, odebrany z kolei, stwierdził, że zamiast garderoby farbowanej i oczyszczonej chemicznie, zawiera jakiś stary siennik, wypełniony. — dla wagi! — kamieniami. Cała zawartość kufra — tak cenna została wykradzioną.

Opera Lwowska w Przemyślu.

Znakomity zespół opery lwowskiego teatru miejskiego — z własną orkiestrą — przy współudziale najlepszych sił artystycznych — daje tu w poniedziałek 6. września br. o godz. 8. wieczorem „Trubadura" Verdiego w sali Teatru Polskiego.

Nie w Medyce — tylko w Żurawicy.

Wspomniany w ostatniej korespondencyi „oszczędny" urzędnik kolejowy p. Durkacz, który z poborów służbowych dochrapał się kilku kamienic, jest naczelnikiem stacyi w Żurawicy — nie Medyce.

Szczęśliwa Żurawica, która takich wydaje Durkaczów.

Samobójstwo oficera.

Podporucznik Andrzej Kotliński zastrzelił się onegdaj w realności rodziców swoich przy ul. Zyblikiewicza. Powodem rozpaczliwego kroku miały być nieporozumienia natury służbowej na stanowisku w Ekspozyturze urzędu żywność. VI. armii.

Ś. p. Kotliński posiadał liczne odznaczenia wojenne, z których pierwsze zdobył jeszcze jako legionista II. brygady. Będąc w życiu obywatelskim, przed wojną, pracownikiem kolejowym, dosłużył się sp. Kotliński czasu wojny stopnia oficerskiego.

Usiłowane samobójstwo w Sanie.

Z powodu aresztowania swego zażyłego przyjaciela Franciszka Lacha skoczyła Ewa Łańczańska z mostu do sanu. Poniesiona falami ku mostowi żelaznemu, została tam przez saperów wyciągniętą na brzeg i odwieziona do szpitala.

Porucznik tow. Rudolf Burda, referent tut. okręgu wartowniczego został zamianowany kapitanem. Tow. Burda położył wielkie zasługi około założenia tut. „Związku Strzeleckiego", którego był pierwszym instruktorem, poczem w r. 1914 wyruszył stąd w pole na czele grupy legionów, by następnie przejść znaną aż nadto ciernistą drogę legionów i dzieje walki tych formacyi z Austr. A. O. K.

Zasłużona „nagroda" za aresztowania.

Z powodu będących jeszcze w świeżej pamięci, głośnych aresztowań politycznych w mieście naszem wdrożyło ministerstwo spraw wewnętrznych śledztwo, którego wyniki mocno skompromitowały pewne kierujące osobistości, zajmujące dotąd wybitne stanowiska w policyi państwowej. Pozycya ich nie da się dłużej utrzymać. To też słychać, że wkrótce ma stąd odejść szef okręgowej komendy tej policyi p. Słupnicki, któremu przypisują smutną zasługę urządzenia tych aresztowań ludzi zupełnie niewinnych.

Znowu wykrycie olbrzymiego Składu paskarskiego w Warszawie.

Warszawski „Przegląd wieczorny" donosi:

W krótkim czasie policya śledcza ujawnia już trzeci z rzędu skład, w których magazynowane są olbrzymie ilości towarów, przeznaczonych, jak zwłaszcza artykuły pierwszej potrzeby na zuchwały „pasek".

Niektórzy utrzymują nawet, że były to towary przygotowane dla bolszewików w imieniu których uprzednio, jak zresztą swego czasu donosiliśmy, działał w Warszawie kierownik „centrosektu" p. Mülner.

Ostatnio wykryty wczoraj skład paskarskich towarów mieści się przy ul. Żelaznej w kilku specyalnych budynkach, stanowiących składy firmy „Extrans", których właścicielem jest niejaki Palack.

W składach tych między innemi towarami, nie dającemi się wymienić, znaleziono: 100.000 mtr. płótna. 128 bel metkalu, 50 beczek tranu, 300 worków kakao, 23 bele pasów skórzannych, 311 worków wosku ziemnego, 187 beczek rozmaitych chemikalii, 155 beczek magnezyi, 400 skrzyń krochmalu, 14 skrzyń gliceryny, 19 bel tkanin, 48 skrzyń towarów kolonialnych, 46 bel białych nici bawełnianych, 60 bel półbarchanu, 11 skrzyń trykotaży, 12 skrzyń batystu, 89 worków gumy arabskiej, 50 beczek szczeciny, 108 beczek soli chemicznej, 115 skrzyń kos i wiele, wiele jeszcze innych towarów.

Przeważna ilość wszystkich znalezionych, **przedstawiających miliardowe wartości towarów**, magazynowana była, jak się okazuje, blisko od roku.

Rzeczą wręcz niepojętą jest, jak to wszystko mogło dotąd uchodzić wobec istnieni urzędu walki z lichwą i spekulacyą — co ten urząd wogóle w tym kierunku robił i czy rzeczywiście nic o tem nie wiedział.

W każdym razie w tej chwili opinia publiczna, która jest poruszona temi odkryciami domaga się zarządzenia jaknajszybszej rekwizycyi paskarskich składów.

W sprawie wyjazdu do Ameryki.

Celem uregulowania zamorskiego ruchu emigracyjnego i przeciwdziałając niepotrzebnemu wyjazdowi oraz wyczekiwaniu w Warszawie, które przeciąga się po kilka tygodni, Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy i Opieki nad Wychodźcami w Jarosławiu przy ulicy Lubelskiej, podaje do ogólnej wiadomości — że wszystkie osoby pragnące wyjechać do Stanów Zjednoczonej Ameryki winny się zarejestrować w tutejszym Urzędzie o ile posiadają przez rejenta (notaryusza) amerykańskiego potwierdzo „affidavit".

Osoby oprócz affidavitu muszą **w tutejszym** Urzędzie wykazać — że posiadają dostateczną gotówkę na podróż do Stanów Zjednoczonych (250 dolarów lub 25.000 Mk. Pol.) ewentualnie przedłożyć kartę okrętową.

Każdy emigrant po zarejestrowaniu w tutejszym Urzędzie otrzyma wezwanie do Warszawy, skąd będzie mógł natychmiast dalej odjechać.

Kierownik Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy i Opieki nad Wychodźcami.

---

pi[illegible] pię[illegible] j dwo z dzieci już nie żyje!

Pochylił się, posłuchał, jak oddychali i zwrócił się ku drzwiom.

— Dokąd idziesz? — zapytała Hanka.

— Chleba kupió.

— I c[illegible] i[illegible] kup świecę.

Tomek s[illegible]jrzał na nią tępo.

— A co będzie z Mikołą? — wskazał przytem na dziecko żyjące.

— Poczeka do jutra, Kto umiera bez świecy, zamienia się w wampira; a ja nie chcę, aby moje dziecko stało się wampirem.

Tomek nie odpowiedział. Poszedł posłusznie na targ...

* *

Następnego dnia wyszedł znowu z domu. I znowu kręcił się po rynku. Chciał, żeby go ktoś zawołał, ażeby tańczył...

Nikt go jednak nie wołał.

Oparł się o jakiś stragan i zaczął płakać.

Co ci jest Tomku? — zapytał Stanko, tragarz, który dźwigał ciężki wór na plecach.

— Mikołaj zachorował... a ja nie mam chleba.

Stanko przystanął. Zrzucił worek z pleców i zaczął odwijać podarty pas. Na końcu pasa było zawiniętych pięć centów, Stanko przeliczył je i dał Tomkowi.

— Więcej nie mam...

Oczy Tomka zabłysły radością. Wziął pieniądze i pobiegł do najbliższej piekarni kupić chleba.

Gdy wrócił domu, i drugie dziecko już nie żyło.

Oparł się o wilgotną ścianę, spojrzał głupowato na żonę i wybuchł znowu płaczem.

— Gdybym mu wcześniej był kupił chleba, byłby nie umarł! zajęczał i uderzył się obu rękami po piersiach.

Hanka popatrzyła na niego i zaszlochała gwałtownie:

— Teraz nie mamy nikogo!

— Nikogo! — jak echo odpowiedział Tomek.

I podbiegli do zmarłego dziecka, podnieśli je z ziemi i ucałowali gorąco:

— Ty moje kochanie!... Śliczności moje... Masz chleb...

Ale dziecko nie słyszało już nic.

Trzeciego dnia Tomek bardzo był przygnębiony. Szedł przez rynek powoli, z pochyloną głową... Jeszcze teraz oczy jego były pełne łez, chwilami przystawał, aby łzy otrzeć.

— Tomek! poczekaj! Tomek! — wołali go znowu tam ci chłopcy.

Stanął.

Co jest?

Podszedł bliżej.

— Masz znowu grosz i zatańczysz nam coś powiedział jeden z nich i dał mu monetę.

Tomek podniósł głowę i spojrzał na nich. Potem przyjrzał się monecie i ścisnął ją silnie w pięści. A potem znowu popatrzył na monetę i znowu ją ścisnął. A potem powoli cofnął się na środek rynku i rzucił im pieniądz przed nogi.

— Nie chcę... nie potrzebuję!... Nie mam komu kupić chleba!...

Łzy spadały mu na twarz i może, ażeby je ukryć, pobiegł szybko do domu..

Ogłoszenia Magistratu

Karty chlebowe.

Magistrat uprasza P. T. Mężów zaufania, aby po karty chlebowo-mączne na okres czterotygodniowy zaczynający się z dniem 8. września 1920 r. zgłaszali się w XVII. B. Departamencie Magistratu (ul. Piekarska l. 11.) w poniedziałek i wtorek t. j. 6. i 7. września 1920 r. w godzinach popołudniowych między **5 tą a 7 mą**.

Przy tej sposobności zwraca się uwagę P. T. Mężom zaufania, że kart chlebowo-mącznych przedpołudniem absolutnie wydawać **się nie** będzie.

Tytułem opłaty za każdą kartę należy pobierać 20 (dwadzieścia) fenigów.

Podpisujcie Polską Pożyczkę państ.

OGŁOSZENIA.

Walne Zgromadzenie

Związku Murarzy i Cieśli

odbędzie się dnia 8-go września b. r. o godz. 10-tej rano przy ul. Clowej 6.

z następującem porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie kasowe i czynności Zarządu.
3) Udzielenie absolutoryum ustępującemu Zarządowi.
4) Wybory nowego Zarządu.
5) Wnioski.

Przewodniczący: Jan Tomaszek. Sekretarz: Stanisław Bednarski.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.